

Jacek Wędrychowicz



GRUDZIEŃ 1935

... ..



STYCZEŃ 2022



Z Jackiem zacząłem grać w parze kilkanaście lat temu. I wdzięczny Mu jestem za to, że zechciał. Jak długo Go znam, tak nigdy nie widziałem Go zdenerwowanego ani przy brydżowym stoliku ani poza nim. W chwilach, w których inni by reagowali emocjonalnie na błędy partnera, On w czasie trwającego turnieju po błędach rażących mówił: „No skup się, proszę”, zaś po turnieju często czynił podsumowanie: „Dziś popełniłeś błędów ...” – i tu padała liczba, a następnie charakterystyka grzechów. W miarę upływającego czasu, od kiedy zaczęliśmy grać razem, wymieniane liczby malały, a od czasu do czasu zaczęło pojawiać się budzące radość zdanie: „Dziś grałeś bezbłędnie”.

Z wykształcenia był lekarzem – ginekologiem. Pracowitym. Dopiero w ostatnich latach, (tzn. długo po zakończeniu przez Jacka pracy etatowej) przestałem słyszeć, że dyżury w poradni nie stoją mu na przeszkodzie z jakimiś brydżowymi planami. Profesja natomiast pozwalała wielokrotnie uczestniczyć w krajowych mistrzostwach lekarzy. Czasami wspominał wygrane turnieje i mówił o sobie: „Na pewno jestem najlepszym brydżystą ... wśród ginekologów 😊”.

Był pracowity i oszczędny. Z racji faktu, że mój pesel jest o ponad dekadę młodszy, w naszych wspólnych brydżowych podróżach po kraju, spełniałem także funkcję kierowcy. Na początku każdej z nich z Jackowych ust padała oferta: „Mogę cię poprowadzić najkrótszą drogą”. Ofertę ponawiał mimo tego, że po jakimś czasie, znał z góry moją odpowiedź: „Dziękuję, ale pojedę tak jak prowadzi nawigacja”. Po tych moich słowach On zamykał temat zawsze tymi samymi słowy: „Cóż.... twój wybór” i przechodziliśmy do innych tematów. Tematy były różne, nawet te uznawane po prostu za konfliktogenne (mieliśmy zdecydowanie różne preferencje polityczne), ale rozmowy były prowadzone z tym samym spokojem, jaki towarzyszył przy brydżowym stoliku.

Z Jackiem poznaliśmy się już w czasach naszej młodości, w roku 1958, gdzie wspólnie z moim mężem Irlkiem stawialiśmy pierwsze kroki w naszej długiej przygodzie brydżowej. Jacek był jednym z pierwszych partnerów brydżowych Irlka, uczestnicząc wspólnie w wielu poważnych turniejach i ligach.

Był wielkim pasjonatem brydża sportowego. Chętnie dzielił się swoją ogromną wiedzą i doświadczeniem z innymi. Był uczynnym kolegą, na którego zawsze mogliśmy liczyć. Szczególnie w trudnych chwilach zdrowotnych wspierał dobrym słowem i fachową pomocą medyczną.

#5279

W latach 1999-2012 organizowałem w Zajączkowie Brydżowe Ogólnopolskie Obozy Młodzieżowe. Jednym z ważnych punktów tych szkoleń był turniej "Zagraj z Mistrzem". Na turniej ten zapraszałem czołowych brydżystów Wielkopolski (i nie tylko) z K. Jassemem, M. Szukałą, śp. A. Witkowskim... Jacek zawsze był. Nigdy nie odmówił. Zawsze był...

#5025



Zanim uzyskał dyplom lekarski, udzielał się w studenckim kabarecie. Echa tej działalności czasami wybrzmiewały przy brydżowym stoliku w postaci anegdot, kawałów czy żartów – od czasu do czasu haczących o profesję, w której działał - budząc śmiech tych co go lepiej znali, a czasem konsternację mniej zorientowanych.

Był intelektualistą kochającym czytać i to nie tylko literaturę brydżową. Zdaniem żony Marysi czas spędzany w domu poświęcał przede wszystkim na czytanie. Z książką w ręku widywałem go także zawsze w przerwach między sesjami dłuższych turniejów, czy na wczasach brydżowych w oczekiwaniu na turniejową sesję.

Z Jackiem łączyło mnie zamiłowanie do czytania książek.; wymienialiśmy się tymi, które uznaliśmy za interesujące i na ogół nasze opinie o nich były zbieżne. Z uwagi na to, że czytanie w epoce Internetu nie jest modne, z pewnością podnosiliśmy krajową średnią czytelnictwa. Mam nadzieję, że tam, gdzie Jacek obecnie przebywa, również znajdzie ciekawą literaturę!

#16729

Przy stoliku zachowywał zawsze trzeźwość oceny i szukał możliwości wygrania przelicytowanego kontraktu np. dzięki ustawieniu jakiegoś przymusu. Rzadko i z niechęcią akceptował nowinki licytacyjne. Transfery inne niż po BA albo np. kontra bi nie były Jego miłością. Grał starego dobrego brydża prezentując ponadprzeciętną technikę rozgrywki i umiejętność wyczucia rozkładu rąk.

Dziękujemy Ci, że z nami byłeś i że byłeś taki jaki byłeś.

Będzie nam Ciebie brakować.

#5286

Poznałam Jacka całkiem niedawno. Wtedy, gdy jako nowicjuszka wkraczałam w świat prawdziwego brydża, prawdziwych brydżystów. Wśród wyśmienitych graczy, Jacek wyróżniał się. Z uśmiechem rozładowywał atmosferę, z troską tłumaczył, radził, pomagał i nawet namawiał, abym czasami z nim zagrała. Bałam się. Raz to zrobiłam, a potem znowu się bałam. A teraz, gdy dojrzałam do tego, aby próbować grać z lepszymi i czerpać z nich pełnymi garściami i postanowiłam, że zadzwonię i się umówię na wspólną grę, okazało się, że... że jest za późno Jacku dziękuję Ci za wszystko !

#19644